PRZEGLĄD KRAWIECKI

Wydawca: Biuro ogłoszeń „Par“
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11.
Tel 3815, 2231, 2235, 4476.
Redaktor naczelny: Kazimierz Krajna
Konto czek. P. K. O. Poznań 201 195

Organ
Związku Cechów Krawieckich
na Rzeczypospolitą Polską.
Wychodzi co miesiąc w Poznaniu.

Abonament 2.50 zł kwartalnie
Ogłoszenia: cała strona 150 zł pół strony 80,— ćwierć str. 40 —. ósemka str. 20.—
I okładka i w tekscie plus 50 procent.
Dla zagranicy plus 33 1/3 procent.

Nr. 10 Poznań, dnia 15 października 1927 Rok III

W sprawie ankiety

W numerze zeszłym pisma naszego podaliśmy na pierwszej stronie ankietę, w której podnieśliśmy dążenia nasze na przyszłość, krystalizując je w następujących punktach, czy należy:

1. powiększyć rozmiar pisma,
2. ulepszyć treść jego,
3. dodawać żurnale kieszonkowe,
4. dołączyć modele kroju w naturalnej wielkości,
5. powiększyć ilość oraz podnieść jakość modeli mód.

Tej treści mniejwięcej wysłaliśmy również do czytelników okrągłe 1.800 pocztówek, dołączonych do pisma naszego. Na to odebraliśmy dotąd 612 odpowiedzi. Dla lepszej charakteryzacji pozwalamy sobie podać zapatrywania Szanownych Czytelników, na poruszone przez nas sprawy. Segregując odpowiedzi powyższe, dzielimy je na 5 kategorji. I tak na trzy pytania nasze, czy:

a) dalszy jego rozwój fachowy — konieczny?
b) modele kroju naturalnej wielkości — potrzebne?
c) na podwyższenie prenumeraty — zgodny?

oświadczyło:

1. zgodę swą bez żadnych zastrzeżeń na wszystkie trzy punkty osób 341
2. zatwierdziło zaś pierwsze dwa punkty, a) i b), dotyczące rozwoju pisma i żurnali, lecz zgadza się tylko warunkowo na podwyższenie abonamentu 68
3. przeciw umieszczaniu żurnali a za dalszym rozwojem pisma i podwyższeniem przedpłaty oświadczyło się 52
4. zgadza się na wszystkie trzy punkty, podnosząc życzliwie różne żądania zawodowe osób 104
5. przeciw podwyższeniu abonamentu a za rozszerzeniem pisma i ulepszeniem żurnali oświadczyło się osób 44

razem 612

Wśród życzeń przez czytelników naszych wyrażonych jest bardzo wiele uzasadnionych, nieliczne natomiast wyjątki poruszyły i sprawy mniej mające styczność z zadaniem pisma. Z życzeniami nielicznych coprawda czytelników, żądających poruszania spraw politycznych, pogodzić się nie możemy, zaś co się tyczy umieszczania powieści, to dział ten jest u nas na razie dość urozmaicony, gdyż humor i satyra współpracowników naszych, piszących pod pseudonimem jak: „Weksel“, „Wilk“ oraz „Stary gawędziarz“ są dość krasne i dowcipne a więc uwzględniające żądania łaknących w piśmie fachowem i nieco rozmaitości.

Poważniej przedstawia się sprawa z istotnie rzeczowemi żądaniami czytelników, dążących do podniesienia godności pisma oraz szerzenia wiadomości zawodowych. Życzeń tych jest bez liku i z wolna do nich się zastosujemy. Prosimy o nieco cierpliwości, gdyż stają nam na przeszkodzie: brak odpowiednio zorganizowanych sił zawodowych, do prowadzenia pisma tak bardzo koniecznych oraz ogromnie wysokie koszty nakładu. Z tych powodów nie możemy np. na razie: wykonywać przy modelach figur kolorowych i umieszczać rysunków i modeli dziecięcych. To rozszerzyłoby zbytnio rozmiar pisma naszego. Natomiast nie możemy zgodzić się na usunięcie z pisma naszego modeli damskich.

Z miłą chęcią i wedle możności uwzględnimy szereg cały słusznie wyrażonych życzeń:

1. o lepsze żurnale oraz kieszonkowe albumy. Ilość i jakość modeli (czyli techniczne rysunki krawieckie) są dla przewagi wystarczające,
2. żurnale z widzialnemi plecami.
3. żurnale sportowe.
4. technologją zawodowej i towaroznawstwo
5. uwzględniania w odpowiedniej proporcji działu damskiego do działu męskiego.
6. podawanie przy modelach działki kroju.
7. dwukrotnie roczne dołączenie ściennych modeli i to na sezon wiosenno-latowy i jesienno-zimowy.

Również uznajemy jako słuszne życzenia czytelników, żądających opisów w piśmie szerokości mankiet, paska i kołnierza oraz długości rozporka do marynarek i palt. Żądania w kierunku podawania — oprócz spraw zawodowo-krawieckich — i spraw społecznych, uwzględniamy już dotąd wedle najdalej idących możności.

Mając szczere uznanie dla wielu rozumnych żądań, musimy jednak Szan. Czytelników poprosić o nieco cierpliwości, gdyż sprawa wymaga dużo przygotowania. Sprawę dalszego rozwoju pisma w myśl wskazań własnych i porad nam życzliwych rozpoczniemy od nowego sezonu, tj. od 1 stycznia 1928. Czas przejściowy zużyjemy na przygotowania celem wejścia w pęd pracy twórczej nad rozwojem krawiectwa rodzimego. To też pismo nasze pozostaje o cenie niezmienione aż do przyszłego kwartału.

Do tej współpracy zapraszamy i Was, Szanowni Czytelnicy, w miłej przekonaniu, że przyczyni się ona do nowych zdobyczy kultury w zawodzie i da szczęście i zadowolenie wszystkim, dążącym do tegoż.

Wydawnictwo i Redakcja „Przeglądu Krawieckiego“.

Palto dwurzędowe

Miara: Stan = 43 cm., długość 105 cm., szerokość pleców = 19½ cm., łokieć = 52 cm., długość rękawa = 82 cm., obwód w piersiach = 96 cm., obwód w pasie 86 cm.

Przeprowadza się linję prostą *a*, 2.

Przykłada się miarę na *a*, odmierza się 8 cm. do *A*, oblicza się ⅛ obwodu w piersiach = 32 cm, co odpowiada *a B*.

A B dzieli się na połowę C = 12 cm.

Od *A* odmierza się długość stanu = 43 cm. plus 2 cm. = 45 cm. *c* i całą długość = 105 cm.

Z punktów *C*, *B*, *c*, 2 wystawia się linje prostopadłe.

c D = 2 cm.

Łączy się *A* i *D*.

Od *C* do *I* odmierza się szerokość pleców = 19½ cm. dodaje się 1½ cm. i otrzymuje się *C I* = 21 cm.

Od *I* przeprowadza się linję prostopadłą w dół i górę.

Odcinek *E F* = ⅛ obwodu w piersiach = 12 cm. + 1½ cm. = 13½ cm

G F = 8 cm.

B H = połowie obwodu w piersiach = 48 cm. plus 8 cm. = 56 cm.

Od *F* przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę, od *G* tylko w górę.

Przy *F*, od ⅓ obwodu w piersiach plus 2 cm., co = 34 cm. odlicza się 8 cm. i kieruje się do zetknięcia z linją *G M*.

Łączy się *M A* i *M C*.

A R = 8 cm.

R L = 2 cm.

K I = 4 cm.

Przy *K* występuje się 1 cm.

Łączy się *A L K*.

Wymierza się *L K*, przenosi się wymiar na *M C*, odejmuje się 1½ cm. i otrzymuje się *N*.

Rysuje się ramię od *M* do punktu leżącego o 2 cm. niżej *N* i pachę *N F I K*.

M S = ⅛ obwodu w piersiach minus 1 cm. = 11 cm.

S T = $\frac{1}{16}$ obwodu w piersiach plus 1 cm. = 7 cm.

P O = ¼ obwodu w pasie plus 2 cm = 23½ cm.

Rysuje się szyję od *M* do *T* i łączy się *T H P*.

Od *P* przeprowadza się linję prostopadłą w dół.

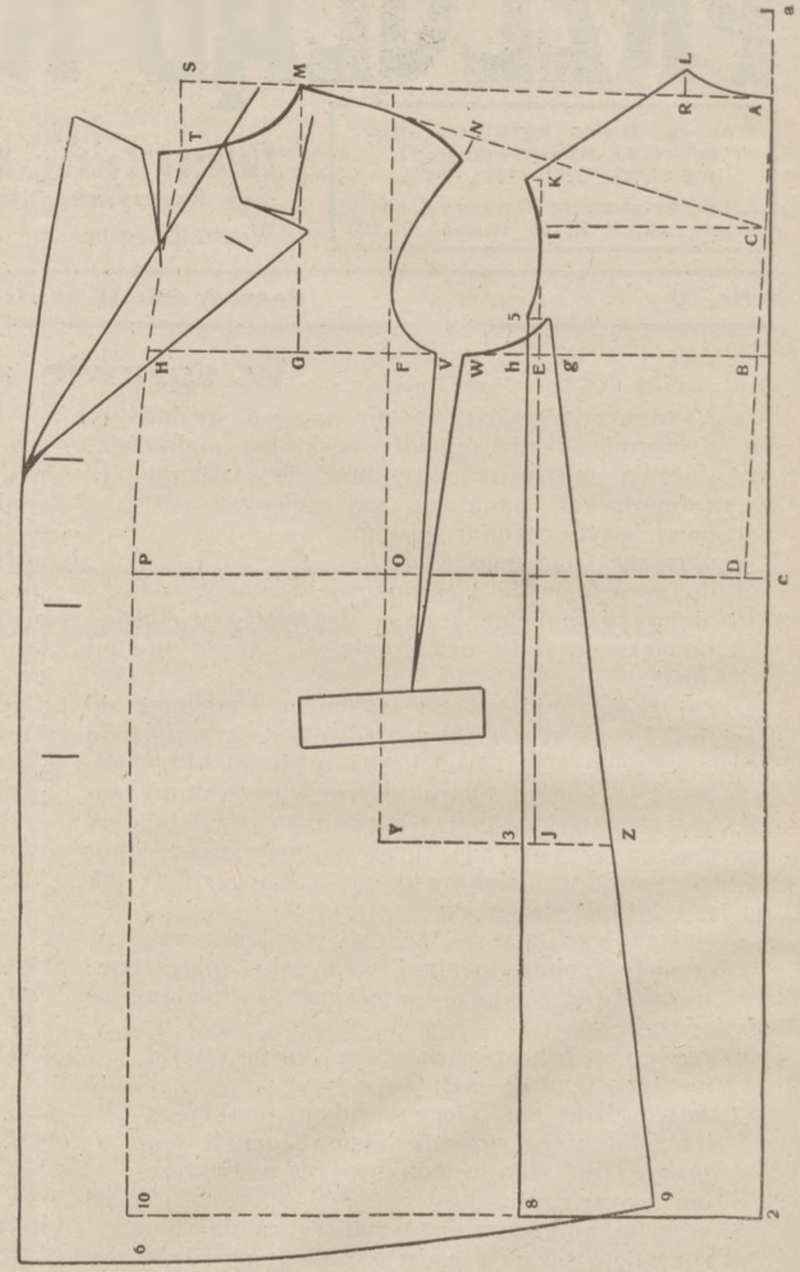
Y O = 25 cm.

E 5 = 3 cm.

Rysuje się plecy odległe o 1 cm od linji *E J*.

g h = 2½ cm.

Z 3 = ½ obwodu w piersiach = 8 cm.



Łączy się *g Z* 9.

V W = 2½ cm.

Przy *H P* 10 dodaje się do palta dwurzędowego 10 cm.

6 umieszcza się o 4 niżej 10 i rysuje się dół.

Kieszenie o 10 cm. niżej *O*.

A. Konieczny.

Rękaw

Przeprowadza się linję prostą *A G* i *A B* prostopadłą do niej.

$A B = \frac{1}{4}$ obwodu w piersiach = 24 cm.

Od *B* prowadzi się *B K* równą i równoległą do *A G*.

A B dzieli się na połowę *D* = 12 cm. i przenosi się wymiar odnośny plus 2 cm na *B K* i otrzymuje się *B C* = 14 cm.

Łączy się *C* i *D*.

A E = 3 cm.

Rysuje się *F D C*.

Na *E* przykłada się szerokość pleców $19\frac{1}{2}$ cm., odmierza się łokieć *F* — 52 cm. i całą długość rękawa = 82 cm.

Wystawia się linje prostopadłe od *F G*.

L O = $2\frac{1}{2}$ cm.

K I = 3 cm.

Łączy się *C O I*.

Szerokość rękawa przy dłoni = 19 cm. Rysuje *E*, 1 cm. po za *F* do *J*.

Dla wyznaczenia spodniego rękawa, opuszcza się przy *C* 2 cm. = *H*.

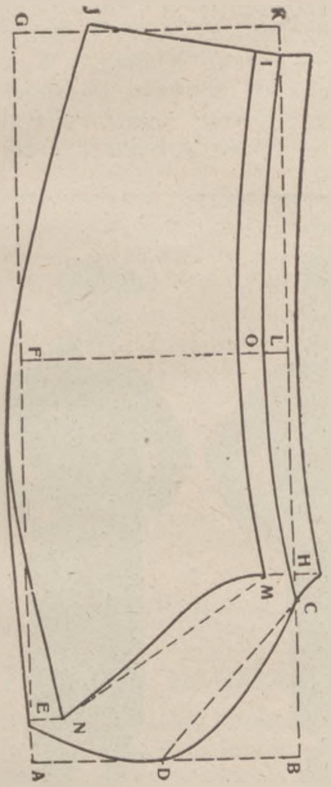
M H = $2\frac{1}{2}$ cm.

E N = 3 cm.

Rysuje się *M N* i *F*.

Dla schowania szwu dodaje się przy *C*, *O*, *I*, 3 cm. odejmuje się to od spodniego rękawa minus 1 cm.

A. Konieczny.



Z historji krawiectwa

W krajach bardzo gorących dzicy ludzie chodzą nago, lub prawie nago; większość jednak ludzi na świecie musi okrywać swe ciało przed zbytniem ciepłem, zimnem lub niepogodą, musi nosić odzież. Niegdyś jedynym materjałem, z którego robiono odzież, były skóry zwierząt. Używano ich bądź w całości w postaci płaszczów, bądź też zszywano kawałki skór w odzież bardziej obcisłą. Tak więc szycie jest jedną z najstarszych sztuk ludzkich, a igła i nici są narzędziami bardzo dawno znanemi.

Były one wszakże bardzo różne od dzisiejszych: igły robiono niegdyś z ostrych ości rybich, lub kostek zwierzęcych, przewierciwszy otwór w ich końcu tępym. Za nimi służyły skręcone kiszki zwierząt, czyli struny. Dotąd u wielu ludów północnych ubranie skórzane zszywa się zapomocą takich nici.

Dziś używamy do szycia igieł stalowych i nici skręconych z przędzy lnianej, bawełnianej lub jedwabnej.

Z pomiędzy licznych pracowników igły zatrzymamy się głównie nad pracą szwaczki i krawca, tych ważnych rzemieślników, którzy dostarczają nam bielizny i odzieży.

Mało jest warsztatów rzemieślniczych, któreby wymagały tak niewielu narzędzi, jak warsztat krawiecki lub szwaczki. Igły, nitki, naparstek nożyczki, miara, żelazko do prasowania — oto wszystko, co niezbędnem jest krawcowi do pracy. To też spotykamy nieraz po wsiach krawców wędrownych, którzy wszystkie swoje narzędzia noszą w jednej kieszeni.

Robotę krawca (lub szwaczki) rozłożyć można na następujące poszczególne prace: wybór materjału, jego wykrój, uszycie i wykończenie. Pomimo pozornej prostoty, każda z tych prac wymaga umiejętności, zręczności, gustu i sumienności: bez tych warunków krawiec jest lichym partaczem, nie zasługującym na szanowną nazwę rzemieślnika. Głównem zadaniem krawca jest krajanie ubrania, zeszczepieniu, jak to zresztą pokazuje sama nazwa. Krajać dobrze umie tylko porządny majster; zeszyć potrafi byle czeladnik lub chłopiec. A jednak szycie jest właśnie najznudniejszą pracą krawca. I najbardziej męczącą: wymaga ono siedzenia na miejscu w postawie schylonej, z napiętą uwagą i oczami niejako wlepionemi w robotę.

To też oddawna myślano nad tem, w jaki sposób ułatwić ludziom mozolną i nudną pracę szycia. Zadanie to po wielu wysiłkach, rozwiązał przed 82 laty, w roku 1845 pewien Amerykanin, Eljasz Howe, przez wynalezienie swej maszyny do szycia, które rozpowszechniły się po Europie i po całym świecie, wywołując wszędzie zachwyt i błogosławieństwa dla wynalazcy.

Dziś mamy wiele systemów maszyn do szycia. wszystkie one jednak są tylko odmianą i udoskonaleniem maszyny Howego.

Maszyna do szycia znajduje się prawie w każdym domu w zawodzie krawieckim nie zastąpi jednak żadna maszyna gustu krawca i wymagań klijenta, musi to uczynić dusza i zmysł artystyczny krawca. Są wszakże i takie rzeczy, których szyć maszyną w całości niepodobna, jak suknie kobiece, kapelusze, czapki itp. Wogóle wszelkie szycie maszynowe wymaga zawsze wykończenia ręcznego.

Prócz zwykłych maszyn do szycia istnieją teraz maszyny, zastosowane do grubszych materjałów, mianowicie maszyny krawieckie i szewskie. Różnią się one od zwyczajnych głównie wielkością i mocą.

W sprawie Ustawy Przemysłowej

Stosownie do postanowień Ustawy Przemysłowej w niedługim czasie powołane będą do życia Izby Rzemieślnicze. Ogół rzemieślników stanie do wyborów swej przyszłej nowej władzy — członków Izb.

O tej niezmiernie ważnej sprawie, mającej decydujące znaczenie dla rozwoju polskiego i chrześcijańskiego rękodzieła, winni być szczegółowo poinformowani wszyscy rzemieślnicy.

Centralne T-wo Rzemieślnicze w Państwie Polskiem opracowało i wydało specjalny referat informacyjno-agitacyjny p. t. „Wybory do Izb Rzemieślniczych". Organizacje i osoby, pragnący takowy posiadać, proszone są o nadesłanie zapotrzebowania pod adresem: Centralne T-wo Rzemieślnicze Warszawa, ul. Miodowa nr. 14, załączając 1 zł 20 gr. jako zwrot kosztów druku i przesyłki pocztowej.

Broszurę tę dla każdego rzemieślnika konieczną, polecamy uwadze Czytelników.

Opis modeli

214. **Eleganckie palto** jasne w kratę dyskretną, gładkie bez rozporka, wykonanie luźne.

215. **Ubranie spacerowe**, materjał ciemny kamkarn, spodnie w paski.

216. **Kabatek półdługi.** Kołnierz naszyty aksamitem, również dół, kieszenie i częściowo rękawy.

217. **Ubranie w półśrodkowej formie**, złożone z półpompów, marynarki 1-rzędnej, fason półsportowy, kamizelkę nosi się heklowaną. Wielka krata materjału ożywia całość stroju. Marynarka na dwa guziki do zapinania, dół mocno zaokrąglony. Listewka w kieszeni na piersiach 2 cm szeroka. Środkiem plec fałda składana, umocniona półpaskiem. Na rękawach po 2 guziki, wszystkie szwy przeszywane.

218. **Płaszcz deszczowy w formie raglana.** Co do długości to sięga dość nisko, dlatego winien być odpowiednio szeroki. Kołnierz wykładany jest tak wypracowany, że można go nosić otwarto i zapięty do samej góry. Prócz górnego guzika, przymocowuje się również haczyk i haftkę. Kryta listewka. Rękaw z paskiem, by było można spięcia wąskiego i szerszego. Plecy bardzo szerokie, z rozporkiem lub bez.

219. **Sportowy kożuch dwurzędny.** Długość sięga do kolan. Trzy pary guzików do zapinania. Skutkiem bardzo szerokiego zakładu umieszcza się dolny guzik bardzo nisko. Szeroki szal, wyłożony skórą daje sztuce elegancki wygląd. W całości jest sztuka luźna z lekkiem kloszem ku dołowi. Plecy szerokie, środkiem szewek. Szwy wszystkie 2 cm szeroko przeszyte, rękaw natomiast 7 cm od dołu.



214 215 216 217

Studjum budowy ciała ludzkiego

Na temat powyższy podaliśmy w nr. 9 pisma naszego artykuł kol. Karola Brody wraz z kilku ilustracjami, które zniewoliły jednego z gorliwszych czytelników naszych do zabrania w kwestji powyższej głosu. Sądzimy, że autor pierwszego artykułu pracę rozpoczętą w dalszym ciągu kontynuować będzie. Redakcja.

Uwagi ogólne.

Jeżeli kiedykolwiek pismo zawodowe dało trafny pogląd na kształcenie się w krawiectwie, to wyżej wymieniony artykuł przysłuży się krawiectwu niepomiernie. Sądzę, że dział ten znajdzie i w przyszłości w piśmie naszem szerokie uwzględnienie. Dalsze przedstawienie błędów figury ciała ludzkiego pokaże nam bowiem, że krawcy mając sposobność nauczenia się tak ważnej rzeczy, jaką jest anatomja, czyli budowa ciała ludzkiego, wykonywaliby ubrania w przyszłości bez większych poprawek, które zmniejszyłyby się przynajmniej o połowę. Aczkolwiek z poruszonego tematu objawiam me szczere zadowolenie, to jednakże twierdzę, w przeciwstawieniu do autora, że znajomość budowy ciała ludzkiego jest wśród krawców mało rozpowszechniona. To też wprost z konieczności znajomość anatomji jest dla wszystkich krawców konieczną. Proszę więc autora, by i w przyszłości głos w sprawie powyższej zabierał, a przysłuży się bardzo sprawie naszej.

Zwracam uwagę na to, że kto chce być dobrym przykrawaczem, kto chce uniknąć rychłego zdenerwowania, a nieraz i utracić klienta, ten winien koniecznie z budową ciała ludzkiego zapoznać się jaknajszybciej.

Słusznie mi ktoś odpowie na to „tak ale gdzie ja mam się tego nauczyć?" Przyznaję, że nasze szkoły zawodowe z nielicznemi wyjątkami i to w wielkich

miastach, rozdzielone na poszczególne zawody, w swej większości jednak złączone — nie mogą uwzględnić dostatecznie tego, co rzemieślnikowi w kierunku rozszerzenia jego wiedzy zawodowej jest koniecznem. Ustawodawstwo szkół zawodowych nie jest bowiem uzgodnione po zasięgnięciu opinji rzemieślników, lecz prawie wyłącznie oparte na opinji samych pedagogów, a skutkiem tego uczą spraw dla rzemiosła przydatnych dość za mało.

Brakom tymże i niedomaganiom zaradzić należy przez kursy dla majstrów i czeladzi w tych przedmiotach, których szkoła zawodowa nie chce czy nie może wykładać. Kwestją tą winien się zająć Związek Cechów Krawieckich w porozumieniu się ze Zjednoczeniem Związków Cechowych. Sprawy tej nie wolno zwlekać, czas długich wieczorów nadszedł a z nim i chęć do nauki tak bardzo w życiu praktycznem potrzebnej. Niechże jednak członkowie Związku zrozumią, że nie są wszystkowiedzącymi i najdoskonalszymi, a stosują się do starego przysłowia, że „człowiek uczy się życie całe". Rysunek w piśmie podany przyda się więcej nieco już doświadczeńszym i da im dobry pogląd na rozwiązanie niejednych kwestyj dla nich dotąd zawiłych, lecz dla młodszych żywe słowo i dołączone do tegoż objaśnienia w praktycznym wykładzie dadzą korzyść jeszcze większą.

Może w innem miejscu będę miał możność sprawę poruszoną szerzej objaśnić, niżli to czynię tu, na łamach „Przeglądu Krawieckiego". Nie usypiajmy jednak gruszek w popiele, gdyż sprawa dobrego wychowania przyszłego pokolenia jest dla nas dziś najważniejszem zagadnieniem dnia.

Stary Krawiec.



218 219

Skąd się bierze moda.

Krótkie włosy u mężczyzn. — Wysoki kołnierz frezkowy. — Długie szaty. — Dolny guzik u kamizelki. — Wrzód pod pachą, a podanie ręki.

Jeden z bardzo miłych i poczytnych autorów francuskich, znany zresztą i w polskich przekładach Francis de Miomandre wydał obecnie bardzo ciekawą książkę o modzie. W jednym z rozdziałów tej książki pisze o tym, jak właściwie moda powstaje. Sam jednak odrazu na to pytanie odpowiada, że tego nikt wiedzieć nie może, gdyż moda jest zjawiskiem niewyjaśnionem i druzgocącem. Czasami jedynie można znaleźć wytłomaczenie dla tego czy innego kaprysu mody. Zdarza się bowiem, że ktoś z wielkich tego świata z jakichkolwiek pobudek osobistych każe coś zmienić w swych szatach. Tak np. było z królem francuskim Franciszkiem I. Odniósł on ranę w głowę podczas walki w zamku Romorontin i był wskutek tego zmuszony obciąć sobie włosy. Stąd powstała u mężczyzn moda noszenia krótkich włosów. Jeśli zważymy, że Franciszek I umarł w roku 1547 wywnioskujemy, że moda krótkich włosów u mężczyzn ma już za sobą tradycję lat 400.

Inny znowu król francuski Henryk II, syn Franciszka I miał na karku brzydką bliznę; pragnąc ją ukryć przed okiem ludzi, wprowadził modę wysokiego kołnierza i frezek. Pomysł ten miał szalone powodzenie i przetrwał długie dziesiątki lat.

Inny monarcha francuski, Karol VII, który wstąpił na tron w roku 1422 miał krzywe nogi. Ponieważ nie zależało mu na tem, by je oglądano, więc kazał sobie sporządzić długie szaty, choć podówczas moda była na krótkie. A gdy król zaczął nosić szaty długie, natychmiast cały elegancki świat francuski naśladował go bardzo dokładnie.

Wymieniony już król Edward VII miał brzuszek to też nie mógł zapiąć dolnego guzika u kamizelki. Zaarz zaczęto go naśladować, spostrzegłszy ten niedopięty guzik, a choć Edward VII dawno nie żyje niejeden zupełnie szczupły jegomość dziś jeszcze nie dopina tego guzika.

Z panujących największą wrażliwość na modę miał król francuski Henryk III. Ten sam pomagał przy robieniu swych strojów, własnoręcznie wycinał kołnierze freskowe oraz sam przygotowywał wzory.

O ile w przykładach powyższych naśladowanie króla mogło mieć jeszcze pewne uzasadnienie, o tyle w wypadku poniższym nie miało ono żadnego sensu. Oto królowa angielska, żona poprzedniego króla Edwarda VII miała czas pewien wrzód pod pachą, zmuszona też była przy powitaniach, dla uniknięcia bólu podawać rękę w ten sposób że bardzo widocznie podnosiła łokieć do góry. A ten sposób podawania ręki długie lata, i to nietylko w Anglji uważany był za ostatni wyraz szyku.

Nadesłane z Łodzi od **W. Ł.**

Dział krawiectwa damskiego.

Peleryna.

Miara: objętość biustu = 96 cm.
„ przez ramiona = 112 cm.
cała długość = 85 cm.

A—B = połowa objętości biustu = 48 cm. — 6 cm. = 42 cm.

A—D = $^1/_4$ połowy objętości biustu = 12 cm. Kreślę linję *D—B*.

D—G = szerokość szyji = 8 cm.

D—R = $^1/_8$ połowy objętości biustu = 6 cm.

B—F = $^1/_8$ połowy objętości biustu + 2 cm. = 8 cm.

F—J = 10 cm.

G - N = 10 cm.

N—J = 4 cm.

D—K = 15 cm.

N—S =20 cm.

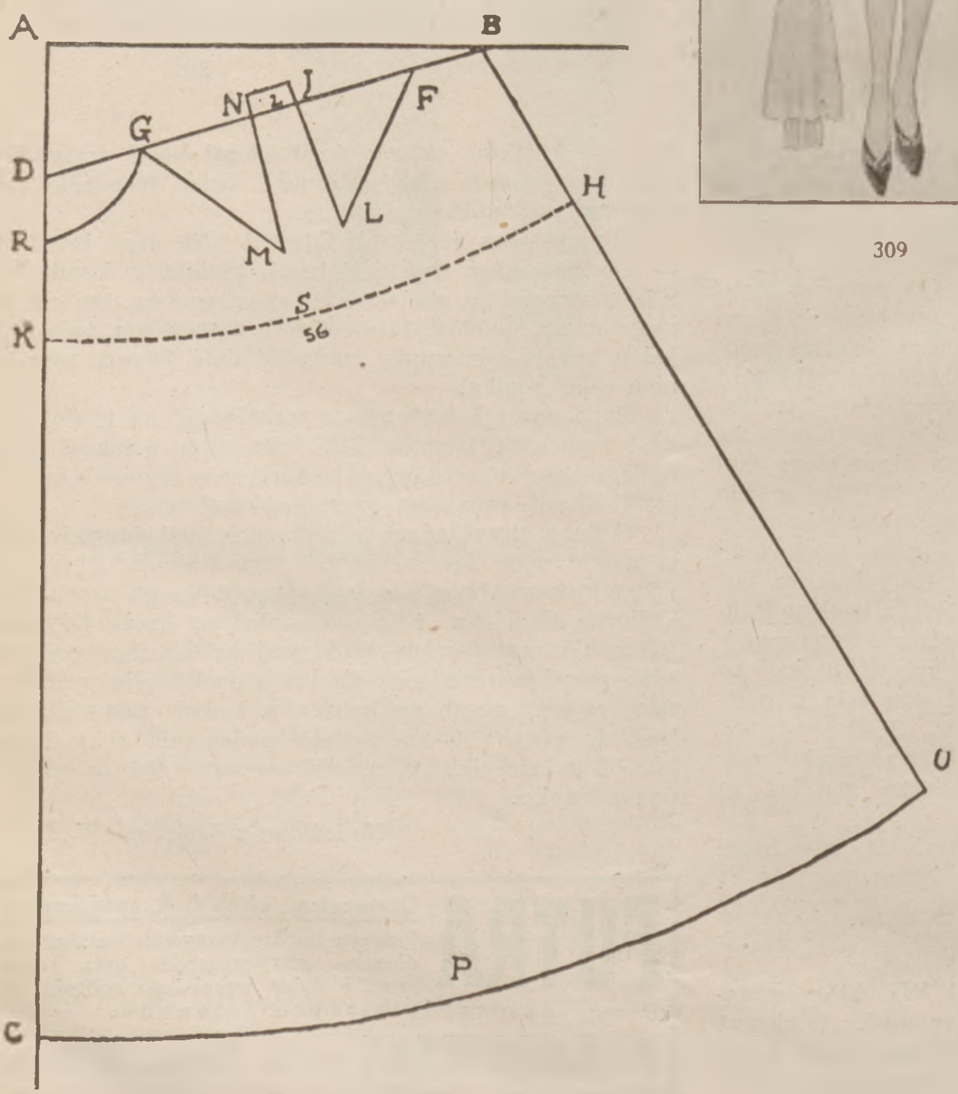
B—H = 15 cm.

Wykreślam szyję i zaszewki.

K— H = połowa objętości przez ramiona = 56 cm.

K—O i *D—C* = cała długość = 85 cm.

Dalsze wykończenie według wzoru.





309 310

Opis modeli.

309. Peleryna długa, z rypsowej meterji, kołnierz z brązowych oposów. Suknia z tej samej materji, ubrana haftem i kokardą. Spódnica układana we fałdy.

310. Peleryna krótka, z makasha przybrana sobolami, kołnierz wiązany. Suknia z tejże materji. Spódnica fantazyjnie skrojona i haftem przybrana.

Michał Zygalski.

Na prawdziwą elegancję składa się moda smak i jednolitość. Być dobrze ubraną a nie wpadać w oczy, to stanowi dopiero o prawdziwej, szlachetnej elegancji. Dla tego mężczyźni nie chcąc pozostać w tyle za niewiastami, okazują swą uprzejmość przez dostosowanie do tegoż ubrania swego.

Charakterystyka najnowszej damskiej mody

Moda jesienna już się skrystalizowała, a zarazem ukazują się kreacje, dające nam pewne wyobrażenie o wskazaniach mody na sezon zimowy 1927/1928. Widzimy tedy płaszcze, płaszcze i jeszcze raz płaszcze z zibeliny, z weluru nowego rodzaju, szeroko zawijane, z niezwykle wysokimi kołnierzami, w których głowa poprostu tonie i szerokimi mankietami. Okłady z futra są poprostu obowiązujące.

Przed południem noszone są chętnie płaszcze z angielskich materjałów wełnianych, w duże desenie lub najchętniej w kraty. Przed południem pojawia się również jumper, przeważnie z wełny przerabianej jedwabiem. Nadzwyczaj elegancko przedstawia się jumper z kashy, przerabianej złotem. Ogromnie modne są znowu trykoty. W dni deszczowe płaszcze z kolorowej jedwabnej gumy.

Suknie popołudniowe przeważnie ciemne. Najmodniejsza materja to crêpe satin. Kreacje te odznaczają się fantazyjną niesymetrycznością w udrapowaniu. Wolanty, luźne tuniki, klosze z jednego boku, zwieszające się szarfy, stanowią przybranie tych sukien.

Wybitną już asymetrycznością odznaczają się suknie wieczorowe. Moda jakby się uparła, aby stworzyć suknie, które są jednocześnie i długie i krótkie, a zatem widuje się suknie z przodu zupełnie krótkie, a z tyłu długie, z trenem zarzucanym na rękę, albo też wręcz przeciwnie suknie prawie zupełnie długie z przodu, a króciutkie z tyłu. Widuje się również modele, u których jeden bok jest krótszy, a drugi dłuższy.

W karnawale będą ogromnie modne tiulowe, stylowe spódniczki do sukien wieczorowych. Szczególniej efektownie przedstawia się kombinacja tafty z tiulem.

Suknie wieczorowe odznaczają się bogatymi haftami, jako materjał modne są ogromnie połyskujące jedwabne aksamity.

Płaszcze wieczorowe są ogromnie luksusowe z fantastycznymi szerokimi rękawami.

Bardzo ładne są jesienne kapelusze, które już zerwały z monotonją ubiegłego sezonu. Widzimy tedy obok maleńkich, zbanalizowanych już fasonów, również kapelusze większe z prześlicznej miękkiej pilśni, odgięte fantazyjnie, albo z rondkiem spuszczonem na czoło, albo wreszcie noszone zupełnie po męsku. Czapeczki w różnych odmianach są ogromnie noszone. Kapelusze bez rondka są bardzo modne i powszechne, nie każdej jednak kobiecie jest w takim kapeluszu do twarzy, wymaga on bowiem rysów specjalnych. Co się tyczy kolorów, to można śmiało powiedzieć, że modne są wszystkie kolory i wszelkie odcienie. Przed południem najwięcej widuje się beige i bronzowy. Po południu czarny i granatowy. Na wieczór biały, czarny, biały z czarnym, blado-zielony i różne odcienie czerwonego.

Co każe moda

Jeśli chodzi o modę, przeżywamy obecnie najnudniejszy i najbardziej jałowy sezon. Donaszamy suknie i kapelusze, sprawione na wiosnę, które nam się znudziły, opatrzały i zniszczyły.

Coraz bardziej wchodzą w użycie serdaki, kamizelki i pelerynki. O ile jednak pelerynki są bardzo wygodne na letnich wywczasach podczas spacerów, gdzie można się taką pelerynką doskonale otulić, tworząc jednocześnie piękną, barwną plamę, są one przeważnie bajecznie kolorowe, naśladujące zapaski łowickie, sieradzkie lub wełniaki huculskie, o tyle w mieście zastosowanie ich jest minimalne. Są zbyt jaskrawe i krępują ruchy. Kamizelki i serdaki w dnie chłodniejsze oddają nieocenione usługi, zastępując obnoszone swetry. Serdaki są zwykle jaskrawo haftowane, wzorowanie na motywach ludowych i dają się nosić do każdej sukni — zarówno lekkiej letniej, jak i cieplejszej wełnianej. Kamizelki są zwykle bardziej stosowane i dostosowane w ogólnym kolorycie do sukni, najczęściej też z tego samego co suknia materjału, lub włóczkowe.

Futra jesenne

W sezonie jesiennym, futra kompletują tualetę. W pierwszym rzędzie noszone będą lisy: śliczne puszyste lisy, ozdabiać będą kostjum tailleur, palto, suknię wieczorową, balową... Lisy srebrne, czarne, przetykane srebrno-białym włosem. Lisy-krzyżaki, mające obok barwy czarnej i srebrnej trzeci kolor — płowy. Lisy królewskie, czy lisy srebrne, obdarzone puszystym, jak grzywa, czarnym kołnierzem. Lisy niebieskie naturalne, czyli szaro-bure i lisy niebieskie, czyli popielate, farbowane z białych, ładniejsze od lisów naturalnych i nieustępujące im w cenie. Lisy białe, najładniejsze, ale też i najprędzej się brudzące. Pospolite lisy rude, najtańsze, ładne, o ile bardzo puszyste, dla rudych pań. Wszystkie lisy mają jedną wspólną wadę: nie powinny być wyprowadzane na ulicę w dżdżysty, a nawet w wilgotny dzień. Wtedy bowiem ich długie włosy plączą się w kłaki, puch zbija się w watę, i wymagają długiego czesania ostrym grzebieniem, przyczem tracą dużo sierści, która już nie odrośnie. Moda na lisy przyczyniła im jeszcze jednej wady, mianowicie srodze wzrosły w cenie.

Ulubionem przybraniem płaszczyka i sukien robes manteaux, będą nadal skórki cielęce, czasem naturalne, łaciate, częściej — drukowane na lamparta, rysia i panterę.

Cielęta ostatnio zluzowały króliki z obowiązku imitacji, więc te ostatnie wystąpiły dumnie z uchyloną przyłbicą, pod nazwą: lapin cotelé (królik prążkowany). Ten lapin cotelé popielaty i bronzowy, przedstawia się bardzo ładnie, ma jednak tę wadę, że nie ustępuje w cenie kretom, które są przecież ładniejsze, choć dawniej na rynku futrzanym znane.

Swoją drogą króliki pod sekretem naśladować będą w dalszym ciągu (swoich pożeraczy) węże boa pytony, które kaprys mody niemal doszczętnie wytępił.

Trzeba przyznać, że w pośmiertnym strachu króliki imitują węże bardzo licho. Lepsze są imitacje, osiągane drogą fotograficzną na wygarbowanej skórze jagniąt i mają być nawet trwalsze od autentycznej skóry pytona, która zczasem gubi swe łuski. Z tych skór prawdziwych i imitowanych robi się bardzo eleganckie kurtki sportowe, okładane jakiemś puszystem futrem. Wymarzony strój do automobilu.

Pomyślmy o praktycznym skunksowym, lub nurkowym kołnierzu do jesiennego palta, które, podbite watoliną, zastąpi nam okrycie zimowe.

—o—

Paski

Przez szereg lat pasek był prawie ignorowany. Wypływało to trochę ztąd, że nie wiadomo było, gdzie go właściwie umieścić. Linja stanu wahała się między wysokością bioder a kolan, co było tem paradoksalniejsze, że dół sukni również ledwie zakrywał kolana. Już zeszłej zimy dawała się zauważyć tendencja podniesienia stanu do góry.

Posłużyło to nawet za pretekst do stworzenia tak pokracznych dziwolągów, jak sukni o podwójnym stanie. Jeden gdzieś poniżej bioder, drugi na linji biustu. Jakkolwiek wielce szpetne i dla sylwetki wprost fatalne suknie te znalazły szereg zwolenniczek, które je nosiły, z godnem lepszej sprawy poświęceniem.

Wreszcie po tylu wahaniach linja stanu zdaje się nareszcie ustalona (o ile w modzie może być coś stałego) o parę centymetrów poniżej linji naturalnej, a więc prawie na właściwem miejscu. Moda pasków zdaje się tryumfalnie podkreślać ten szczęśliwy powrót do natury, który oby zechciał potrwać dłużej.

Paski widzimy wszędzie, na kostjumach sportowych, paltach, sukniach dziennych i strojnych. Rozmaitość ich jest ogromna i stwarza ogromne pole dla pomysłowości osobistej.

Największą popularność zdobyły paski skórzane, wciąż jeszcze robione z cieląt i ich licznych imitacji: wężów i jaszczurek. Coraz większą konkurencję tym okrzyczanie modnym skórom zaczyna robić zamsz. Śliczny, miękki zamsz, dający się doskonale farbować na wszystkie kolory, a więc i na kolor danego okrycia lub sukni. Współczesna bowiem pani, dbała przedewszystkiem o smukłość sylwetki, nie chce jej przecinać jaskrawą kresą odmiennego paska i przezornie farbuje go pod kolor okrycia lub sukni.

Jeżeli zaś jej przysłowiowa smukłość jest tak doskonała, że nie obawia się przecięcia odmiennym kolorem, wtedy piękna pani dobiera kolor paska do innych szczegółów odrobienia toalety: kołnierza, inkrustacji, kapelusza, torebki itp.

Czasem, zamiast paska skórzanego, widzimy pasek z tego samego materjału, co płaszcz lub suknia. Wtedy, przeważnie nie otacza on całej figury, tylko wychodzi z przodu z pod bocznych klap lub kieszeni, z tyłu kryjąc się dyskretnie, aby nie naruszyć sakramentalnej prostej linji (la ligne doite). Przy wielu jesiennych sukienkach z kashą, charmelaine, lub crépella, paski stanowią jedyną ozdobę.

Nieraz bywają wykończone wązką, skórzaną wypustką, przez co zyskują zarówno na strojność, jak i mocy.

Modne i ładne są przy paskach z kolorowego zamszu, wypustki ze złoconej skórki. Często zresztą robi się to połączenie w sposób bardziej skomplikowany, stosując wyplatania i inkrustację.

Ładnie i dyskretnie wygląda na popielatej sukience, pasek z takiegoż zamszu z przybraniem z szafirowej lub ponsowej skórki.

Liworyzacja na zamszu tworzy prześliczne efekty, przypominające przepiękne skóry kordubańskie.

Przy sukniach z jedwabiu pasek ustępuje miejsca miękkiej drapowanej szarfie, której ułożenie i związanie decyduje o szyku sukni.

Fantazyjne klamry wszelkiego typu znajdują tu, jaknajszersze zastosowanie.

Bardzo modne są paski nizane z drobnych paciorków, przypominające bezcenne roboty naszych arcycierpliwych prababek. Ale najlepsze źródło podobnych pasków stanowią okolice Kosowa, gdzie lud sprzedaje śliczne wyroby z paciorków, tak drobnych, że trudno uwierzyć, że znalazła się igiełka dość cienka, aby się przez nie prześlizgnąć, i że pajęcze niteczki, na które ją nanizano, zdołają znaczny ciężar szklanych paciorków udźwignąć.

Historja husteczki do nosa

Aczkolwiek trudno oznaczyć początek tego niezbędnego dziś dodatku do toalety, to jednak mamy pewne dane, że chusteczka do nosa była znaną już w starym Egipcie. Grecy nie znali jej wcale. W Rzymie w epoce Katulla używano w największych sferach sudarjum, bardzo delikatnej tkaninki do ocierania potu. Można to uważać za przodka naszej chusteczki. W następnych wiekach zanika wszelki ślad chusteczki i pojawia się dopiero około r. 1550.

Opowiadają, że pewna piękna Wenecjanka z bogatego rodu wpadła na pomysł, by wyciąć mały kawałek delikatnej materji i obszyć go koronką. Pomysł ten wywołał sensację w publicznym ogrodzie, do którego właśnie przyszła. To były narodziny chusteczki. W krótkim czasie przebyła Alpy, rozlała się po Francji, wywołała zachwyt wśród dam na dworze Henryka II, a około r. 1580 przyjęła się w Niemczech. W tym czasie była chusteczka okrągłą, jej kształt kwadratowy datuje się dopiero od czasu Ludwika XVI.

Rozwód z powodu mody

Panie, hołdujące modzie dzisiejszej, posiadania kształtów smukłych, bez względu na urodę, którą obdarzyła je matka przyroda, nie będą chyba zbyt wdzięczne sądowi w Haarlemie, który uznał te kształty smukłe, za dostateczny powód do rozwodu.

A rzecz tak się miała:

Małżonka pewnego obywatela powyższego miasta holenderskiego, posiadająca kształty pełne, jak większość holenderek, a które z takiem mistrzostwem odtwarzali na swych obrazach Rembrandt i Rubens, zdołała po wyrwałem głodteniu się i gimnastykowaniu, osiągnąć nareszcie upragnioną linję modną ciała. Nie podobało się to wszakże jej małżonkowi i podał o rozwód, choć innych przyczyn do tego zerwania z żoną nie było.

Oczywiście kumoszki haarlemowskie jednomyślnie orzekły, że się skompromituje, bo hołdowanie modzie nie może być powodem do rozwodu.

Inaczej jednak zapatrywali się na to sędziowie haarlemscy, bo gdy małżonek opowiedział im ze łzami w oczach, jak cieszył się z posiadania małżonki o kształtach pełnych prawdziwej holenderki, jak kochał ją pod tą postacią i jakie wstrząśnienie głębokie wywołał w nim widok małżonki przeistoczonej w niedorozwiniętego chłopca — sędziowie przyznali mu słuszność zupełną. Ich zdaniem, kształty, które żona wniosła w dom mężowi, są niejako posagiem, którego nie wolno rozmyślnie odbierać.

Tak brzmiał wyrok sędziów haarlemowskich.

O czystość języka polskiego w warsztacie krawieckim

W nr 6-tym pisma naszego podaliśmy zestawienie spolszczonych nazw. Przyznajemy, że sprawa nie jest dotąd ujednolicona, to też z miłą chęcią zamieszczamy poniższe uwagi autora, ku rozwadze kół interesowanych.

Komisję, przez autora proponowaną w najbliższym czasie zainicjujemy. Redakcja.

W numerze czerwcowym „Przeglądu Krawieckiego" podano na ostatniej stronie szereg propozycji zmian nazw naszych narzędzi, lub też części ubrań, zmiany, aczkolwiek konieczne, nie wypadły tak, jak by w ogólności życzyć wypadło. A dlaczego? Od lat mieszkańcy Polski w różnych jej dzielnicach, posiadali własną swą gwarę ludową. Tak samo i warsztaty rzemieślnicze przyswoiły sobie różne nazwy narzędzi, uwypuklone często obcemi wyrazami, gdyż Polska sprowadzała jak wiadomo, bardzo wielu rzemieślników z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec. Nad to powstała nieraz nazwa przez kogoś przygodnie wymówiona która do pracy odnośnej czy narzędzi nie była wcale dostosowana. Przejęto ją w ustnem podaniu z warsztatu do warsztatu i na tem basta, przeszła ona poprostu w tradycję. Dodajmy do tego jeszcze naleciałości z czasów niewoli z pod trzech zaborów a „galimatjas" skończony. Wiedzą o tem coś zwłaszcza starsi krawcy, którzy to odprawiali wędrówki i z niejednego jak to się mówi pieca chleb jadali. Rzeczą to niełatwą zebrać różnorodne te nazwy i wykazać zawarte w nich błędy a często i niedorzeczności.

Nie zgadzamy się natomiast na pojęcie wielu ludzi w sprawie pochodzenia różnych nazw zachodzących w zawodzie naszym. Błędnem np. jest mniemanie, że nazwa „majster", pochodzić ma z niemieckiego słowa „Meister". W rzeczywistości bowiem pochodzi ona od słowa łacińskiego „magister" czyli nauczyciel. Nietrudno zmienić taką nazwę, ale niesłusznie byłoby twierdzić, że „majster" to germanizm. Przy określeniu znaczenia tegoż utarło się u nas słowo „mistrz", lecz skąd ono się wzięło, na to panują różne poglądy.

Dalszy przykład: w wielu zawodach mówimy do siebie np. „kolego". Bardzo wielu sądzi, że jest to wzięte z niemieckiego „Kollege". Tymczasem jest to słowo pochodzące z łacińskiego „college" czyli towarzysz w urzędzie .

Weźmy dalej np. nazwę „fach". Skąd tę nazwę wzięto, trudno udowodnić. Fach jest to określenie przegrody w urządzeniu regałów itp. Przypuszczać należy, że niemcy wzięli stąd dla siebie „Fachleute" itd., ponieważ w jeden zawód złączeni żyli w dość ścisłej łączności, komorze, przegrodzie, czyli fachu. U nas przeszło to w nazwę „fachowy", t. zn. że określa się tem dane wykształcenie rzemieślnicze. Z ostatniego wynika jasno, że mamy do czynienia z nazwą wziętą z określenia pewnego, a nie pochodzącą ściśle z podstawowych danych. To też wyrażenie „zawodowy", które przyjmuje się u nas, ma więcej uzasadnienia.

Poruszając sprawę powyższą, nie miałem zamiaru podawać nowych nazw, gdyż czuję się do tegoż niepowołanym i niekompetentnym. Uważam jednak za słuszne i sprawiedliwe, by rzemiosło wszelkiemi siłami starało się wyrzucić naleciałości obce z obejścia zawodowego oraz ze swych warsztatów rzemieślniczych a wprowadzić winno swojskie nazwy. Oczywiście wystrzegać się należy — choćby w najlepszej wierze — tworzyć dziwolągi językowe. Przy użyciu nazw nie wolno się jednak uciekać do nienienawiści politycznej. Nazwy muszą być natomiast krótkie, zrozumiałe, odpowiadające istocie rzeczy i łatwe do spamiętania. Nazwy nie mogą być narzucone ambicją tego lub owego osobnika, który sądzi, że tylko on a nikt więcej jest do czynienia zmian uprawniony. Dobre chęci należy jednakże uszanować.

Osobiście mam pewne wątpliwości, czy słownik przez „Przegląd" podany a który w niejednych warsztatach zaczyna się już zaprowadzać, jest rzeczywiście prawidłowym. Od ostatecznej krytyki wstrzymuję się, gdyż nie chcę narzucać zdania swego. Jesteśmy atoli wszyscy zgodni, że należy koniecznie niejedno w zawodzie naszym, a tyczące się zmiany wyrażeń, zmienić. Byłoby wskazanem, aby Związek Cechów Krawieckich zebrał delegację kwiatu zawodu naszego z całej Polski, i to Wiekoplolski, Śląska, Pomorza, Małopolski, b. Kongresówki oraz dalekich Kresów Wschodnich, celem omówienia wprowadzenia w życie nazw najodpowiedniejszych na narzędzia i prace wykonywane tak w krawiectwie męskiem jak i damskiem. Do współpracy wciągnąć należy, rzecz jasna, szereg historyków i uczonych, zajmujących się szczerze sprawą rzemieślniczą. W ten sposób stworzymy słownik odpowiedni i należyty z tą zmianą słów. Wyłonią się coprawda w zawodzie naszym wielkie trudności, no trudno, ale trzeba pójść przebojem, aby rzemiosło nasze i pod względem językowym unarodowić. Przestrzegam jednakże przed tem, by skutkiem pewnej przesady w wzmianie wyrażeń niejednych, niczego nie zniekształcono.

Sprawy poruszonej nie należy jednakże zwłóczyć, by nie dawać możności niepowołanym do zamieszania w tej sprawie, lecz z drugiej strony zbytni pospiech byłby zbyteczny. Prowadziłby on bowiem do nieścisłości a może wywołałoby to i pewien niesmak. Przy zmianach koniecznie baczyć należy na czystość nazw polskich narzędzi i potrzeb naszych, lecz również na czystość języka polskiego w całem tego słowa znaczeniu. **Doświadczony.**

Z historji Cechu Krawieckiego w Kościanie

Cech nasz nie posiada niestety z najdawniejszych czasów żadnych dokumentów i zapisków, ani w łonie własnem, ani w aktach miejskich. Pierwsze wiadomości o istnieniu Cechu datują z roku 1475 a miaprzy kościele św. Mikołaja w Poznaniu, przez siebie od fundamentów wzniesionego. Pod tymże dokumentem widnieją podpisy dwuch krawców jako przysięgłych i to Jakób Zore i Jandrzejak.

Z dokumentów, jakie Cech nasz posiada, figuruje najstarszy z roku 1557 a mianowicie są to ustawy, zawierające warunki, pod jakiemi wyzwalano ucznia i czeladnika oraz przepisy postępowania karnego z krawcami-szkodnikami, którzy do Cechu nie należeli.

Drugi przywilej zawiera w 48 paragrafach obowiązki i swobody Cechu krawieckiego, potwierdzone przez króla Jana III. oraz Urząd Radziecki.

W Cechu posiadamy oprawną książeczkę — kwart — pisaną dość wprawną ręką. Piszący musiał być wielkim lubownikiem rysunków, czego bowiem liczne dowody w książce pozostawił. Widnieją w niej wyrysowane serca gorejące, winiety i narzędzia do prowadzenia kunsztu krawieckiego potrzebne. Książeczka ta pochodzi z roku 1696 a nosi w tytule następujący napis: „In nomine Domini“. W niej zawarte są ustawy Cechu oraz przepisy potrzebne do prowadzenia zawodu. Z ustaw tu zawartych wynika pewnego rodzaju sobkostwo, gdyż mistrzowie w ustawach upatrują na pierwszem miejscu własną korzyść, na drugiem miejscu leżały im na sercu przepisy dla czeladzi i uczni. Moralność wśród młodzieży musiała stać jednak dość wysoko, gdyż o niej ustawy obszernie mówią, jak również i sprawa posłuszeństwa wobec starszych.

W papierach Cechu przechowały się dalej 4 książeczki rejestrowe, objaśniające historję Cechu i dające pogląd na jego działanie. Książeczki te noszą datę roku 1561 a przeprowadzano w nich zapiski aż do roku 1822, jednakże bez żadnego porządku chronologicznego.

Cech posiada z roku 1699 godło swe, ulane w kształcie orła 18 cm szerokie zaś 16 cm wysokie. Wykonany jest z cyny a choć nie kosztowne, to jednak piękne. Na jednej stronie wyryta jest wieża z otwartą bramą, ponad którą widnieją litery „W. R.“ a pod nią umieszczono litery „J. K.“ a pod tem napis: „Memoriam peto sufragents expect“. Na odwrotnej stronie wyryty jest orzeł stojący między kleszczami rozwartych nożyc, po bokach nożyc wizerunki Jezusa i św. Marji a pod nimi napis: „Signum contubernis sartorum“.

Tyle co do historji Cechu.

W nowszych czasach, po dłuższych pertraktacjach uchwalono założyć Cech Przymusowy na powiat kościański, w przeświadczeniu, że ostatni daje, ze względu na przymus, tak członkom większe korzyści, jak i przyczynia się do podniesienia kultury w zawodzie. Poczucie obowiązku bowiem na mniejszych miastach jest niewielkie. Skutkiem braku kontroli ze strony czynników miarodajnych kwitnie z powodu zbyt rychłego usamodzielnienia się młodzieży krawieckiej, partactwo i brudna konkurencja. Szkoda, że ustawa rzemieślnicza nie przewiduje Cechów Przymusowych. Dla Związku Cechów Krawieckich są Cechy Przymusowe, ze względu na większą liczbę doń należących członków, daleko więcej wskazane.

Cech nasz prosperuje dziś dość sprawnie, a dowodem tegoż, że bierze udział we wszystkich sprawach rzemiosła i zawód nasz obchodzących. Nie szczędzimy w usiłowaniach stworzenia silnego i zasobnego krawiectwa żadnych trudów i kosztów. W łonie naszym ufundowaliśmy kasę pogrzebową dla członków, która już niejedną łzę w rodzinie otarła.

Praca trudna, lecz rąk nam zakładać nie wolno. Na przywódców Cechów naszych spada miły obowiązek kierowania nawą rzemiosła. Im praca będzie szczersza tem wyniki piękniejsze. Nie ustawajmy więc w pracy wytrwałej, a dopomoże nam Bóg.

W. Matuszewski, cechmistrz.

Ludwik Miklaszewski.

Znaczenie, położenie i zadanie krawiectwa-rzemiosła.

(Ciąg dalszy.)

Informacje o naszem rzemiośle są wadliwe i przeważnie wyzyskuje się sytuację dla własnych ambicji a nawet osobistych korzyści. Przykro np., że w sprawie „Ustawy Przemysłowej“ delegacje polskie miały zdania rozbieżne a „ci inni“ byli zgodni i zwyciężyli nawet częściowo. Tężyzną organizacji naszych przekonamy władze, że nie naczelnik, nie inspektor, nie urzędnik, który załatwia wprawdzie sprawy rzemiosła, nie znając go często nawet wcale, ale, że prawdziwą i wyczerpującą informację o rzemiośle dać może tylko rzemieślnik, zaś o krawiectwie tylko krawiec. Informacje krawca dadzą naszym władzom możność poznania nietylko spraw krawieckich, lecz wszystkich innych rzeczy, ściśle z krawiectwem złączonych.

Dalszem walnem zadaniem krawiectwa to **opieka nad uczniem.** Zamieńmy nasze warsztaty według zdrowej — choć starej — metody i niech nam nasza przeszłość będzie wzorem. Uczmy naszych następców dobrego szycia, dobrych obyczajów, poszanowania dla starszych, a chrońmy ich jak skarbu przed wszelkiem złem, które czyha na niego z wszech stron.

Uczeń krawiecki to nie wymyślony jakiś robotnik młodociany — to rzemieślnik — a niejeden z nich stanie się zapewne i artystą w zawodzie swym. Pomnijmy, że warsztat — to szkoła. Uczeń krawiecki to nie niewolnik pracy fizycznej, ale uczeń kunsztu krawieckiego, jak go zawsze zwano. Krawiec składać musi kilka egzaminów zanim zdobędzie możność nazwy mistrza krawieckiego i rozpocznie praktykę w swym zawodzie. Krawiec musi uczyć się zresztą całe życie, bo do tego zmusza go nietylko troska o chleb powszedni, ale postęp sztuki i mody. Nie dajmy go na pastwę nowomodnych nauczycieli i opiekunów, którzy zamiast podnieść, spaczą duszę rzemieślniczą.

Przestańmy i my sami szukać w uczniu taniej siły do pracy, ale uważajmy sobie za święty obowiązek wysyłania z naszych warsztatów krawieckich — genjuszy. Zamknijmy szczelnie warsztaty nasze przed uczniami, którzy w latach szkolnych słyszeli tylko jedno zdanie: „Jak się nie będziesz uczył, to zostaniesz krawcem“. Chłopców, przejętych takiemi zasadami, krawiectwo nie potrzebuje. Nam potrzeba uczni umysłowo dobrze rozwiniętych i chętnych do pracy, którzy wyuczywszy się należycie, będą chlubą i ozdobą krawiectwa. Krawiec musi bowiem mieć **zamiłowanie do sztuki i piękna, szczerą dążność do dobrobytu**, a droga najkrótsza do tegoż przez **oszczędność.** Najważniejszą zaś zasadą to **zdobycie wiedzy zawodowej i ogólnej.**

Zadaniem naszem dalszem jest **opieka nad czeladzią**, bo to ci najbliższy, którzy mają szeregi nasze zapełnić.

Przedewszystkiem zaś **dbajmy sami o siebie**, służmy w otoczeniu przykładem najlepszym, brońmy się przed partactwem, brudną konkurencją oraz wszel-

Jak się ubiera mężczyzna

Książę Walji, wyścigi w Ascot, Bond Street z drobnostkami z dziedziny męskiej konfekcji, do których panowie uśmiechają się wdzięcznie, — wszystko to ma decydujący wpływ na ubieranie się panów. A cóż jeszcze mówić o londyńskich krawcach, którzy zawsze potrafią coś nowego wymyśleć, aby panowie nie narzekali na monotonję stroju.

Więc ostatnie słowo mody — to kraciaste materjały.

Krata bywa duża, mniejsza, żywa w tonie, spokojna, a widuje się ją nietylko na ubraniach sportowych, ale i spacerowych. Kolory bronzowy i karobronzowy we wszystkich możliwych odcieniach. Do sportu (w Anglji wszystko jest robione z myślą o sporcie) — spodnie szerokie, sięgające za kolana, marynarka na jeden rząd guzików, w liczbie trzech. Wszystkie inne ubrania mają marynarki na 2 rzędy guzików, t. zn. razem na sześć. Ubrania sportowe które najczęściej służą do golfa lub na wycieczki, mają jeszcze często, jako dopełnienie poolver'y z miękkiego, wełnianego trykotu w geometryczne wzory, szkocką kratę lub drobne desenie o żywym kolorycie.

Krawaty widuje się w tonie czerwonawym lub bronzowym, a do sportu w szerokie, barwne pasy. Do białych ubrań tenisowych używane bywają białe swetry z kolorowem przybraniem, które narzuca się po grze na placu, na ulicę zaś noszone są flanelowe kurtki w różnokolorowe pasy, albo też gładkie, granatowe ze srebrnemi lub złotemi guzikami.

Mają jeszcze Anglicy, prócz tych ogólnych zasad mody jeszcze swoje specjalne, które napewno nigdy nie zakwitną na naszym gruncie — są to żakiety i czarne lub szare cylindry, które ubierają zawsze na wyścigi, wszelkie uroczystości, a nawet na spacer po Hyde Parku. Często do tego stroju dodają jeszcze białe getry, a jeśli pada deszcze to i wielki parasol, z którym w Londynie trudno się rozstawać.

A teraz jeszcze jedno. Jeżeli ktoś krytykuje naszą pasję do jaszczurek i węży, to niech spojrzy na wystawy sklepów na Picadilly itd., gdzie obok torebek damskich leżą pugilaresy panów, portmanetki i inne drobiazgi, a w sklepach z obuwiem — jaszczurowe i wężowe pantofle do tenisa.

Przesłał **A. Lapienis, Łódź.**

Obwieszczenie

W myśl przepisów przejściowych z dnia 26-go lipca 1897 r. i 30 maja 1908 r. wręczono przez Starostwo w Wąbrzeźnie krawcowej p. Bronisławie Pabuszowej w Wąbrzeźnie świadectwo uprawnienia, na mocy którego p. Pabuszowa upoważniona jest do trzymania i kształcenia uczenic.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu.

Na I. zebraniu nowo utworzonego przymusowego Cechu Krawców w Szarleju w dniu 22 sierpnia br. wybrano do Zarządu i Komisji Egzaminacyjnej tegoż Cechu następujących kol.:

Do Zarządu: jako przewodn. Ignacego Niedworoka z Szarlej; jako zast. przewodn. Teodora Gwoździa

---

kiemi nałogami, które nas od dobrych obyczajów wstrzymują i czynią nas małymi w pracy uczciwej tak zawodowej jak i społecznej.

Staraniem naszem powinno być wyrugowanie z obiegu u nas modnych dolarów i franków oraz dążenie, **by modnym stał się złoty polski,** zwalczać należy przesąd, że ubranie angielskie czy niemieckie, suknia wiedeńska czy francuska, są lepiej zrobione jak nasze polskie krawiectwo wykonać może. Wiemy „coś" o tem i możemy uprzedzonym zdradzić, że w niejednej **zagranicznej firmie krawiec polak utrzymuje jej renomę.** Lecz nie wolno mu powiedzieć, że jest polakiem a piękna francuszczyzna, którą biegle włada, (przeszedłszy szkołę ludową) nie pozwala domyśleć się, że to krawiec polak.

Ważnym czynnikiem dla naszego dobra to szacunek wzajemny oraz szacunek dla innych i pracy ich. Szanujmy inne stany, wtedy i nas szanować będą.

Odsuwajmy natomiast od siebie grzecznie ale stanowczo wszystkich tych, którzy naszą pracą i naszym kosztem zamierzają tylko korzyści wyciągnąć dla siebie. Ludzie, którzy przyjmują urzędy i honory dla krzyku głośnego, blagi i blichtru, a bez pracy rzetelnej, ci nie przyniosą nam żadnych korzyści, przeciwnie szkodzą naszej dobrej opinji i kredytowi moralnemu.

Oto zadania najgłówniejsze, czekające spełnienia w dobie najbliższej. Cel życzeń naszych będzie bliski, skoro szczerze i sumiennie takowe wykonywać będziemy. Chcąc to uczynić, stanąć muszą wszyscy bracia krawcy i siostry do pracy rzetelnej.

Niechaj dzień dzisiejszy będzie tym talizmanem szczęścia krawieckiego, pobudką do wiary w siebie i do pracy nieustającej. A historja naszego Jubilata, którą podał godniejszy odemnie, niech nam służy jako gwiazda przewodnia, która krawiectwo polskie zaprowadzi na najszczytniejsze miejsce w kraju i w całym świecie. Do tego dał nam przecież Bóg talent i rozum. Nie marnujmy więc darów bożych i nie dajmy ich zmarnować nikomu.

A Ty przezacny Jubilacie jako przodownik naszej braci krawieckiej, spełnij Twe zadanie tak, jak to czyniłeś przez wieki całe.

Niech z Twego łona wyrasta pracy siła i potęga i niech będzie dla drugich wzorem i przykładem. Broń — jako ojciec — naszych braci krawców przed niebezpieczeństwami, godzącemi w nasz stan. Pilnuj szczerze wychowania młodzieży naszej, zwalczaj złe nałogi i narowy, usuwaj od kierownictwa ludzi małych i zarozumiałych, a stań na wyżynie doskonałości krawiectwa polskiego.

Niech imię Twe zacne przetrwa dalsze wieki a następcy nasi z chlubą będą mogli powiedzieć, że prace Twoje i czyny skierowane były ku chwale krawiectwa i dobrobytowi ojczyzny.

Pan Bóg, którego opieki szukałeś zawsze, nie opuści Cię, błogosławiąc zbożnej pracy Twej.

Cześć Ci przezacny Jubilacie, cześć Wam sławetni Bracia i Siostrzyce Krawcy — po wsze wieki cześć!

Pisałem w lipcu 1927 r.

Ludwik Miklaszewski,
cechmistrz honorowy Jubilata.

z Wielkich Piekar; jako sekretarza Dwornika z Szarleja; jako zast. sekret. Slotę z Szarleja; jako skarb. Pietrowskiego z Szarleja; jako ławników: Pawła Hojkę z Wielkich Piekar i Antoniego Willerta z Wielkiej Dąbrówki.

Do Komisji Egzaminacyjnej kol.: jako przewodniczącego Niedworoka z Szarleja; jako zast. jego Gwoździa z Wielkich Piekar; jako ławników: Steina z Wielkiej Dąbrówki, Mańkę z Brzeziny, Plutę i Franciszka Hutę z Szarleja.

Izba Rzemieślnicza w Katowicach.

Udzielenie świadectwa kształcenia uczniów.

W myśl Ustawy procederowej z dnia 30-go maja 1908 r. udzielił pan Starosta powiatu rawickiego na zasadzie § 129 Ordyn. Proceder. krawcowej Jadwidze Pawlakównie z Rawicza świadectwa, na mocy którego wyżej wymieniona jest upoważniona do trzymania i kształcenia uczniów w zawodzie damsko-krawieckim.

Izba Rzemieślnicza w Poznaniu.

Sposób założenia szkoły zawodowo-krawieckiej

Życzenie wyrażone przez kol. Wł. Lapienisa polecamy uwadze Szan. Czytelnikom z prośbą o wyrażenie zdania swego. Redakcja.

1. Najpierw założyć duży warsztat krawiecki udziałowy, przez majstrów dostarczających pracy.

2. Podzielić go na oddziały tak, żeby możliwie każdy oddział miał swego kierownika majstra — nauczyciela.

Oddziałów takich otworzyć 6.

Kurs nauki trwa 3 lata.

I. oddział — początkowa nauka szycia różnolitego, nauka prasowania i szycia na maszynie.

II. oddział — nauka szycia na różnych reperacjach i prasowaniach, nadto nicówki i czyszczenie plam.

III. oddział — przejście ucznia do warsztatu robót spodni.

IV. oddział — warsztat wyrobu kamizelek.

V. oddział — pracownia dużych sztuk t. j. marynarek, palt itd.

VI. oddział — sztuki figurowe jak surduty, smokingi, fraki itd. lub przejście do warsztatu jakiego majstra, jako czeladnik podręczny.

1. W ten sposób założona szkoła może się utrzymać o siłach własnych, bo od drugiego oddziału dana jest w szkole możność zarobkowania kierownikowi-nauczycielowi a także czeladnikowi a nawet i uczniowi. Ostatniemu możnaby również płacić zwłaszcza w ostatnim czasie trwania nauki.

Szkołę należałoby tak urządzić, by każdy oddział posiadał możliwie jeden pokój a oprócz oddziałów potrzeba jeszcze na kancelarję i na przyjmowanie robót od majstrów i klienteli. Pieniądze zebrane z czystego zysku należałoby obrócić na maszyny najnowszych konstrukcji, na kupno żelazek i stołów. We wzorowych warsztatach tych należy dbać o urządzenia hygjeniczne.

3. Ze szkoły takiej możnaby po dwuch do trzech latach korzystać z pomocy otrzymanych — jako podręcznych — do poszczególnych majstrów.

4. Całkowity kurs nauki trwałby do trzech lat i to dwa i pół roku w szkole a pół roku u majstra w warsztacie. Po przebyciu trzy letnim dopuszczonoby ucznia do egzaminu na czeladnika w Cechu.

5. Podręcznik mój zaofiaruję powstać mającej szkole krawieckiej, co ułatwi bardzo uczniom nabycie wiedzy zawodowej od podstaw oraz pamięciowe ogarnięcie ich.

Prof. dr. Kazimierz Krotoski

Cech Krawiecki w Krotoszynie

(Dokończenie).

Wymieniony wilkierz krawiecki stwierdza, iż cechy krawieckie w innych miastach i miasteczkach wielkopolskich w trudniejszych kwestjach odwoływały się do statutu cechu poznańskiego w pierwszej linji, szukały porady u starszych cechu poznańskiego, chociaż znajdowały się w województwie kaliskiem, jak Krotoszyn i Kobylin. Poznański cech krawców należał do najstarszych cechów wielkopolskich krawców i dlatego statut krawiecki w Poznaniu i starsi cechowi poznańscy nadawali ton całemu krawiectwu wielkopolskiemu.

Ingrosowany w aktach urzędu wójtowskiego inwentarz miasta Krotoszyna w r. 1692*) za czasów władania tem miastem Zygmunta Gałeckiego, wówczas kuchmistrza koronnego, a później wojewody inowrocławskiego, a w końcu poznańskiego, wspomina również o 12 cechach w Krotoszynie, głosi, że cechy czynszu żadnego nie płacą, że powinności w usługach dworskich mają w swoich prawach opisane, **nie wymienia jednak specjalnie cechu krawieckiego.** Że jednak on istniał, tego dowodzi pamiętnik, dziś zaginiony, ks. Macieja Franciszka Stankiewicza, altarzysty krotoszyńskiego z r. 1702**), który również podaje 12 cechów krotoszyńskich, jak r. 1682, stwierdza jednak, że w niektórych cechach już ewangelicy zasiadali i urzędy w nich dzierżyli. Do tych cechów należał już cech krawiecki. Tylko bowiem cechy: garncarski, młynarski, piekarski i kuśnierski były wtedy czysto katolickie. Z czasem jednak wszystkie prócz kuśnierskiego w Krotoszynie, napełniły się ewangielikami i podupadły zupełnie. Do wyludnionego morowem powietrzem i wojnami Krotoszyna napłynęło mnóstwo Niemców protestantów ze Śląska, cechy zaś były instytucją katolicką, nie dziw, że pod wpływem niekatolickich członków podupadły.

W „Porządku miasta Krotoszyna, przez delegowanych od Józefa Potockiego, wojewody kijowskiego Michała Turobojskiego, sędziego grodzkiego wałeckiego, i Jana Karskiego, łowczego województwa płockiego, dnia 13 lutego r. 1728 do przestrzegania podanym***), ustęp 37 o dysydentach „pozwala to tylko, mimo zastrzeżenia, że nie mogą być dopuszczeni do żadnego (miejskiego) urzędu, iż w cechach wolno będzie na przemian obrać cechmistrza raz katolika, a drugi raz akatolika". Odnosił się ten przepis widocznie i do cechu krawieckiego. Do niego także odnosił się między innemi ustęp 19. O ulgach dla rzemieślników w następującem brzmieniu: „Że zaś dotychczas największą opresję przez zamkową robotę mieli, z wielkim ciężarem odprawowaną, od której im o połowę według taksy zamek zwykł był taniej płacić, ze względu że pod tę połowę i pod ten tytuł pańskiej roboty drudzy się podszywali, przez

*) Dziś niestety zaginiony. Wzmianka o nim „Przyjacielu Ludu" z r. 1848 z 4 listopada nr. 45 str. 354.

**) Przyjaciel Ludu z r. 1848 i 18 listopada nr. 47 str. 372.

***) Archiwum poznańskie.

Zjazd Prezesów okręgowych i Cechmistrzów Z. C. K.

odbył się w niedzielę, dnia 25-go września 1927 roku w Poznaniu.

1. Zagaił i powitał licznych zebranych delegatów i gości prezes Związku C. K. kol. Trawiński. Porządek obrad przyjęto.

2. Protokół odczytany przez sekretarza Latanowicza, z małą zmianą przyjęto.

3. Nastąpiło sprawozdanie prezesów okręgowych i tak składali je wedle kolejności: Okręg I. — kol. W. Nowakowski z Poznania, Okręg II. — kol. Krukowski z Jarocina, Okręg III. — kol. Malecha z Ostrowa, Okręg IV. — kol. Steinert z Leszna, Okręg V. — kol. Gieremek z Szamotuł, Okręg VII. — kol. Kozłowski z Inowrocławia. Stwierdzić należy, że Okręg VI. z siedzibą w Bydgoszczy nie był reprezentowany — uniewinnienie nie nadeszło. Ogólnie powiedzieć można, że pracę zapoczątkowano częściowo w Okręgu I., II. i IV., zaś Okręg V. jeszcze niedostatecznie zorganizowany, wybór zarządu nastąpi pod koniec października.

Prezes reasumuje sprawozdanie prezesów okręgowych i wyraża podziękę tym, którzy obowiązki swoje spełnili, nadto wyrazy szczerej krytyki w stronę tych, którzy przejętych na siebie obowiązków nie spełnili.

4. Sprawa składek na rzecz Z. C. K. Prezes referuje w sprawie tej i przedstawia uchwałę w tym względzie z Walnego Zjazdu z dnia 11-go lipca 1927. Wedle tejże uchwały wynosi składka roczna od wszystkich członków Cechów do Związku zł 4,—, z mocą obowiązującą z dniem 1-go lipca 1927. Po dłuższej dyskusji uchwałę powyższą jednogłośnie zatwierdzono. Przemawiali kol. Steinert z Leszna, Kucharski z Ostrzeszowa i Drabętowicz z Poznania.

5. Prezes zaznajamia obecnych z nową ustawą rzemieślniczą. Krytykuje wiele rozporządzeń Prezydenta Rzeczyposp. oświadczając, że propozycje zmian przesłał zarząd głównemu zarządowi Związku Związków Cechowych do oceny i wykorzystania ich, nim rząd wyda rozporządzeni awykonawcze. Po krótkiej dyskusji uchwalono propozycję i upoważniono zarząd do zastępowania interesów Związku na zjeździe wszechrzemieślniczym, odbyć się mającym w niedzielę, dnia 2-go października 1927. Przemawiali koledzy Steinert i Malecha.

6. Wnioski członków. Kol. Malecha z Ostrowa stawia wniosek 1. o stworzenie kasy zapomogowej w Cechach, celem przyciągnięcia jaknajszerszego grona kolegów do Cechu. Ustawa przemysłowa znosi Cechy przymusowe i jest obawa ogromnego uszczuplenia liczby członków w cechach. 2 Związek ma zwołać zebranie wszystkich nauczycieli szkół dokształcających, celem uzgodnienia regulaminu nauczania uczni w szkołach zawodowych. Po krótkiej dyskujsi, w której przemawiają prezes i kol. Roszak, polecono Zarządowi Związku przygotowanie odpowiednich regulaminów i przedłożenia poglądów swych na najbliższym zjeździe Związku, który ma się odbyć w lutym przyszłego roku w Poznaniu.

7. Wolne głosy. Skarbnik Związku kol. Kapczyński monituje o regulację składek.

Prezes Związku apeluje do prezesów okręgowych celem pozyskania do Związku szeregu cechów, stojących poza Związkiem, jak naprzykład Krotoszyn,

---

co ubodzy rzemieślnicy krzywdę ponosili, bo i czasy droższe i materje, do rzemiosł należące, w wyższe taksy poszły, przeto znosząc pomienione taksy, postanawia się, aby każdy od rzemiosła swego płacił do inwentarza, włączając należytości, zdawna od nich należące, taler bity na św. Marcina, za wyjątkiem mydlarza, który bez polepszenia przy dawnem prawie i powinności się zachowuje.

Do „Porządku miasta Krotoszyna z r. 1728“ dodał Józef Potocki pod datą 27 listopada r. 1729 w Stanisławowie „Dalszy ciąg porządku miasta Krotoszyna“†), ogłoszony 30 stycznia 1730 w wymienionem mieście.

Wśród 17 artykułów tego „Dalszego ciągu porządku“ interesującym jest 9-ty o zarobkach czeladzi czeladzi wszystkich 12-tu cechów, zatem i krawieckiego. Oto jego brzmienie: „Czeladzii najemnej, aby się nikt nie ważył przepłacać, jak zwykli pp. obywatele jeden drugiemu na przekór, więc powinni się znieść wszyscy razem i równą cenę najemnikowi płacić, t. j. **od św. Wojciecha do św. Michała po groszy 24. a zaś od św. Michała do św. Wojciecha po groszy 20“.**

Uderza w tych „Porządkach“, „Inwentarzach“ i „Opisaniach“, że tylko w Opisaniu Krotoszyna z r. 1682 wyraźnie wspomniany jest cech krawiecki, później wymieniony jest tylko pod ogólnem mianem 12 cechów. Świadczy to wymownie o kurczącem się znaczeniu tego cechu. Cech krawiecki w Krotoszynie w 18 wieku opanowali innowiercy, a zwłaszcza żydzi. Przy objęciu Krotoszyna przez rząd pruski **przy drugim rozbiorze Polski r. 1793, było na** 48 krawców krotoszyńskich tylko dwóch chrześcijan **i to nie wiadomo czy chrześcijan Polaków, reszta 46 byli sami żydzi**††. **Dzięki „sturarzom“ żydowskim zatem zmarniał zupełnie na pewien czas polsko-katolicki cech krawiecki w Krotoszynie.**

Po nim pozostał we farze krotoszyńskiej tylko ołtarz Miłosierdzia czyli Pana Jezusa Miłosiernego ze srebrną koroną cierniową, trzciną w ręku srebrną i ozłocistą z dwoma wotami srebrnemi w lewej nawie kościoła przy wejściu. Ołtarz ten należał do cechu krawieckiego. Bolejący obraz nad zmarniałym cechem.

Dziś w zażydzonem ongi mieście prócz 3 czy 4 biednych żydówek, żydów już nie ma; pustką stoi obszerna stuletnia synagoga, opustoszały jest głośny ongi na całą środkową Europę cmentarz żydowski. Są krawcy niemal wszyscy Polacy-katolicy. Jest znowu kwitnący cech krawiecki. We wrześniu rb. znalazłem u jednego z mistrzów krawieckich w Krotoszynie starożytną ladę krawiecką z 17. wieku z kilku przywilejami i księgami brackiemi. Są więc dane do obszerniejszego opisu cechu krawców w Krotoszynie od 17. wieku. Czy jednak przed ołtarzem „Miłosierdzia“ obejmie dawną służbę polsko-katolicki cech krawiecki, nie umiem powiedzieć. **Dr. K. Krotoski.**

†) Archiwum poznańskie.

††) Prof. Eggeling Mitteilungen betreffend die Geschichte der Stadt Krotoschin. Kal. Wilhems - Gymnasiun zu Krotoschin Beilage zum Jubiläums - Programm 1886 seite 9.

Kępno, Koźmin, Gniezno, Raszków itd.

Kol. Steinert proponuje załatwienie spraw związkowych przez okręg.

Kol. Krukowski prosi o wygotowanie referatów dla cechów przez Związek.

Odpowiadają mu kol. prezes i Steinert, że „Przegląd Krawiecki" daje dość materjału do rozważań i żywej dyskusji na zebraniach cechu.

Kol. Skiba z Gostynia prosi o wpływ zarządu by „nowych uczni przyjmowała do swych list nie Izba Rzemieślnicza, lecz poszczególne cechy.

Sprawy te polecono załatwić Zarządowi.

8. Zakończenie. Po szeregu uwag, wygłoszonych z grona zebranych, pod adresem zarządu oraz odwrotnie, zamknął kol. prezes Trawiński pięknem przemówieniem zjazd, który daj Boże, wprowadzi organizację Związku na lepsze tory.

W Zjeździe reprezentowane były następujące Cechy: Stęszew — Czajkowski, Nowy Tomyśl — Weber, Szamotuły — Gieremek, Września — Matuszewski, Leszno — Steinert, Koźmin — Szych Jan, Cech Damski Poznań — Bąkowski, Trawiński, Latoszewski, Winterówna, Inowrocław — Kozłowski J., Poznań — Drabętowicz Fr., Wolsztyn — Minta A., Zbąszyń — Walkowski P., Kościan — Śmiłowski J., Śmigiel — Furmanek J., Śrem — Jakubowski L., Gostyń — Skiba J., Środa — Prauziński T., Ostrzeszów — Kucharski A., Jarocin — Kaniewski M. i Krukowski K., Ostrów — Malecha L. Razem reprezentowanych było 19 Cechów, 6 zarządów okręgowych, cały Zarząd Związku i cały szereg gości.

—o—

Z wędrówek wakacyjnych

Cieszyn jako przyszłe uzdrowisko. — Wisła najdłuższa gmina i jej malownicze położenie.

Korzystając z ciepłych, słonecznych dni lata, wywyruszyłem na dalszą wycieczkę.... kąpiel i letnisko, by tam móc po całorocznych trudach i znoju odetchnąć świeżem powietrzem, mieć dogodny wypoczynek duchowy i fizyczny.

Jedna z najbardziej malowniczych części Państwa naszego to Śląsk Cieszyński, ze swemi ogólnie znanemi miastami: Cieszyn, Bielsko i Ustroń. Ustroń miasto-wieś, z kulturą zachodu, jest w swem wieńcu gór, niby szwajcarskie miasto na polskiej ziemi. Trudno opisać jego piękne góry i cudowne powietrze, któremi otoczony jest cały Śląsk Cieszyński, a brzeg z Ustronia przez Skoczów do Grójca pełen kiedyś zamków — tworzy dlań panoramę przepysznych widoków. Podobno on dotąd najwięcej skorzystał z autonomji śląskiej. Kto nie zna tego kraiku, podejrzewa często Cieszyniaków o zbytnie zabiegliwości finansów swych. Wystarczy pojechać jednak raz i drugi w cudne te ustronia i przyjrzeć się dobrze krajowi i miłej jego ludności, aby się przekonać, że przebywając tu podczas wywczasów podnosimy arcypiękne dzieło przyrody i wspomagamy lud, zasługujący na to.

Śląsk Górny przedstawia się w wyobraźni naszej jako chłop, mocny, pracowity i zamożny, natomiast Śląsk Cieszyński, jako piękna na duszy i ciele połowica jego. To też koniecznym jest zrealizowanie projektu rozbudowy Cieszyna, na pierwszorzędne uzdrowisko. W interesie zaś miasta Cieszyna jako i państwa całego leży jednak i rozbudowa jego handlu, i przemysłu, o której to zasadzie czynniki miarodajne pamiętać powinny.

Wisła... mamy w Polsce dwie Wisły: Wisła-rzeka i Wisła-wieś, przy której zaczyna bieg swój królowa naszych rzek. Wisła-rzeka jest najdłuższa z rzek polskich; podobnie do niej najdłuższą ze wszystkich gmin polskich jest Wisła-wieś. Wisła-wieś, położona w najśliczniejszych okolicach naszych Beskidów, cią-

Gawędy starego krawca

„Przegląd Krawiecki" staje się z dnia na dzień obszerniejszy, doskonalszy, wogóle zaczyna uchodzić na tory jakiegoś pisma wielkiego. Coprawda, że to mu się chwali i nie można powiedzieć, żeby to było manją wielkości. Wydawnictwo w ostatnim zdaje się numerze połechtało swoich piśmiennych krawców, że są elitą itd. I gdy tak ostro się wziąłem do przeglądu pisma od a do k (nie biorę całego alfabetu, bo pismo nasze jeszcze ma wiele pracy, ażeby dojść do z), to powiedziałem sobie, że może ma i rację, że się trochę chwali. Kto ma numer najpierwszy i go porówna z teraźniejszym, przyznać musi, że jest racja i niebylejaka. Przybywają nowe siły do pracy, przybywa w piśmie nauki, przybywa obrazków i tyle dla krawca rzeczy potrzebnych.

Jedynie prawie tylko gawędziarz się nie zmienił na lepsze, a dla starości może i na gorsze. Ale tę parę dni żywota (bo to podobno po 50-tce są tylko podarowane), niech już Szanowni Czytelnicy wybaczą, że tam czasem, i nie tak będzie jak powinno. Lecz nie o sobie chciałem pisać. Nachwaliwszy dosyć nasz „Przegląd Krawiecki" to muszę się zwrócić do ganienia — ale nie czasem „Przeglądu" ale Was bracia, czy jak chcecie koledzy-krawcy. A no jaki taki czyta nieraz „Przegląd Krawiecki" ale czy go czyta jak to mówią z rozumem? Czy też wie, co czyta? Czy też daje go do czytania czeladzi — uczniom? Czy im też tłómaczy, co tam „Przegląd" napisał? Czy weźmie gazetę naszą w kieszeń i poda koledze i namawia go do zaabonowania jej? Oj, gdybym tak wziął Was na egzamin, to niewiele byłoby takich, co czynią tak, jak przystało na krawca polskiego. A ilu to z Was jeszcze abonuje gazety obce, a wyzywa, że klienci idą do nie-swoich.

Jakiś tam kolega mruczy sobie pod nosem, że nie wie, skąd brać na abonament, ale o tem nie pamięta, ilekroć razy wiadomości, podawane w „Przeglądzie Krawieckiem" mu te parę groszy wynagrodzą. Inny znów coś mamrocze, że widział u kolegi ostatni numer i zgorszył się na te nagie, tamże narysowane figury. Oj bracie faryzeuszu, nie patrz tylko na inne rzeczy, to za obejrzenie rysunku w „Przeglądzie" rozgrzeszenie napewno dostaniesz. A gdybyś tak kolego przyjrzał się nawet żywym nagim ludziom, jak to niejednego Pan Bóg pokracznie stworzył, tobyś robiąc ubranie — a słuchając to, co napisze „Przegląd" o takich cherlakach — mniej klątwami Pana Boga obrażał za poprawki i zmudę czasu. „Przegląd Krawiecki" ma wychodzić częściej, to pewnie będzie tam, i dla naszych koleżanek młod-

gnie się na przestrzeni 15 klm. wzdłuż rzeki Wisły, Wiselki Białej i Czarnej, które łączą się z sobą we wsi Wisła i tam tworzą „matkę“ rzek polskich. Wisła-wieś, jedna z najbardziej malowniczych miejscowości i letnisk górskich, mimo swej rozległości liczy zaledwie 5000 mieszkańców. Zamieszkuje ją ludność rdzennie polska, przeważnie wyznania ewangelickiego, podobnie jak i inne gminy Śląska Cieszyńskiego. W Wiśle jest już sześć szkół ludowych, jedna z nich nieco luksusowa, wybudowana w ostatnich dwu latach, ogromnym kosztem Skarbu Śląskiego, należy do najpiękniejszych gmachów szkolnych w całej Polsce.

Dla mieszkańców Wisły zaczęły się otwierać lepsze widoki na przyszłość. Obecnie buduje się kolej z Ustronia do Wisły, która nareszcie połączy te prześliczną wprost okolicę, ze swymi czystemi potokami, z całą Polską.

Jeżeli już dziś z całej Polski (a głównie z Warszawy) zjeżdżają tam nasi letnicy i nie lękają się 15 klm długiej drogi pieszej, czy furmanką (jeżdżą także autobusy) i zajmują z góry już wczesną wiosną wszystkie, bardzo prymitywnie jeszcze urządzone letniska oraz mieszkania ludności tamtejszej, to z chwilą wykończenia kolei — co nastąpi jeszcze w roku bieżącym — ruch do Wisły wzmoże się ogromnie.

Poruszając wrażenia z wycieczki mej, chciałem przedewszystkiem kolegów zainteresować tym pięknym polskim kątem, spokojnym i w cenie bardzo przystępnym. Pamiętajcie o nim w przyszłości.

Z życia Cechów

Wydział Pomocniczy Krawiectwa Damskiego

Dnia 5 września odbyło się na sali p. Jarockiego plenarne zebranie Wydziału Pomocniczego Krawiectwa Damskiego przy udziale 50 członków oraz gości. Zebranie zagaił prezes kol. Śniegowski, witając delegację cechu oraz gości. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania i po załatwieniu spraw formalnych kol. Dorna wygłosił referat na temat: „Czeladnik i jego znaczenie“.

Poczem omawiano sprawę wieczorku oraz wspólnego zdjęcia. Następnie wyłoniła się dyskusja o pośrednictwie pracy, które zostało założone dla członków wydziału krawiectwa damskiego, które powierzono przewodniczącemu tego wydziału p. Śniegowskiemu, ul. Dąbrowskiego 43. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw kolega prezes solwując zebranie hasłem „Cześć pracy“!

Odezwa do Pomocnic Krawiectwa Damsk.

Prosimy o wstąpienie do wydziału naszego, celem nawiązania ściślejszego kontaktu oraz dążności do poprawy bytu. Prosimy wszystkie koleżanki, które zdały egzamin, by wstąpiły do grona naszego i to w następującem zebraniu, które odbędzie się w poniedziałek 7 listopada br. o godz. wpół 8-mej u p. Jarockiego, przy ul. Masztalarskiej 8.

Wydział Pomocniczy Krawiectwa Damskiego.

Przym. Cech Krawiectwa Damskiego w Poznaniu

odbywa swe zebrania w każdy pierwszy wtorek miesiąca o godzinie 8-mej wieczorem w lokalu Jarockiego.

Zarząd.

Historja krawieckiej szpilki

Przysłowie: „nikt nie jest prorokiem między swymi“ najdokładniej chyba odczuł na własnej skórze wynalazca szpilki.

Pojawiła się ona w obiegu w r. 1410. Przedtem suknie czy bieliznę spinano sprzączkami i haftkami. Pewien rzemieślnik z Tours wpadł na pomysł haftki zastąpić małymi kawałeczkami cienkiego drutu, zakończonego główką. Była to więc pierwsza szpilka.

szych jaki romansik, ale i starsze panie przypomną sobie, jak to dawniej bywało.

Już tam po „Przeglądzie“ zaczyna coś nie coś grzebać nowy redaktor „Wilk“ — to pewnie następca „Weksla“, który jak słyszałem, poszedł do protestu i lepiej — bo już wolę „Wilka“ jak „Weksel“ (niepewny). „Wilk“ przynajmniej dodał nam otuchy, w ostatnim artykule, bo chcę się z nami widzieć w roku jubileuszowym za lat 590. Kto go tam wie, z kim taki wilk trzyma. Niech więc kto chce, szuka dziury w całem, niech chociaż ktoś coś zarzuci naszemu „Przeglądowi“, choćby nie wiele, ażeby przynajmniej kłócić się można. Czekam na to, podałem mój adres, ale nikt dotąd nie odezwał się, gdyż nic nie ma, tylko ospałość, gnuśność, zazdrość, sobkostwo.... o rety, muszę przestać, bo mnie zbiją jeszcze za moje wymyślania.

A jednak wierzcie mi drodzy koledzy, to przykro, bardzo przykro, ciągle nawoływać do tego, co każdy sam z siebie wiedzieć powinien. Przecież wydawanie pisma, tworzenie cechów i związków, to rzecz dla rzemiosła arcyważna. Rozumiem, że starzy, to jest ci, którzy już się za takich uważają, nie chcą, czy nie mogą tak pracować, jak powinni. Ale niech przynajmniej raz poraz pokażą się na zebraniach, niech zachęcają młodzież do pracy, niech zwracają jej uwagę na potrzebę nauki, niech przypomną sobie swój bieg życia i niech przykłady z życia wzięte, służą im jako najlepsze argumenty. Nawet ci, którzy w życiu nie zaznali niby tego szczęścia w rzemiośle niech przypomną sobie, czemu to im nie wiodło się tak, jakby tego sobie byli życzyli, a kto wie, czy wtedy dopiero nie stwierdzą, że stronili od pism zawodowych, od organizacji i łączności. I oni mogliby służyć przykładem, ażeby pociągnąć młodszych, dziś opieszałych jeszcze, pracowników. Obejrzmy się poza siebie wszyscy, a pomyślawszy nad przeszłością swą, uczciwie i rzetelnie, zachęcać będziemy gnuśnych i opieszałych.

Kroczy ku nam szybkim krokiem ostatni kwartał w roku. Jeszcze w tym roku zachęcajcie znajomych i przyjaciół kolegów do przystępowania do cechów i do abonowania „Przeglądu Krawieckiego“. Może słowa moje nie dojdą do tych, co nie należą do cechów, którzy nie abonują pisma naszego, ale natomiast muszą przejąć na siebie obowiązek poparcia pisma i na przyszłość ci, którzy należą już do organizacji, czytają i abonują pismo nasze, wiedzą bowiem, że korzyści są z tego wielkie.

Jeszcze czas, jeszcze nie za późno. A więc rączo do dzieła zbożnego w kierunku poparcia „Przeglądu Krawieckiego“. **Stary gawędziarz.**

Biedak ów niemało nałamał sobie głowy nad swoim wynalazkiem. Gdy wreszcie udało mu się sporządzić kilka szpilek, jego majster, z którym nie chciał się podzielić spodziewanym dochodem z nowego odkrycia za to, że do wyboru szpilek użył jego drutu!... Skończyło się na tem, że sędzia uznał wynalazcę za warjata i skazał na banicję z miasta.

Nieborak udał się do Paryża i tu pożyczywszy pieniędzy u lichwiarzy, zabrał się z zapałem do wyrobu szpilek i sporządził ich kilka tysięcy. Dochód jednak był za mały, by pokryć wydatki. Skazany na powieszenie, zakończył swe smutne życie na szubienicy.

Bretańczyk Jan Segnir od wierzycieli odkupił wynalazek i zarobił na nim porządnie, lecz i on skończył na szubienicy. Coprawda, przyczyną tego były nie szpilki, lecz — polityka.

Odtąd szpilki przeszły na dwory. Między podarunkami ślubnymi, które odebrała córka króla Ludwika XI. znajdowało się pudełko szpilek. Ztąd też wyrażenie „dać na szpilki".

Do Anglji wprowadziła szpilki dopiero w wieku 16 Anna Boleyn, która zapoznała się z niemi we Francji.

Dziś, gdy szpilka jest nawet nieodzownym przedmiotem codziennego użytku, trudno wprost uwierzyć, iż nie istnieje ona od prawieków i że Ewa w raju listka figowego nie spinała szpilką....

25-lecie przedsiębiorstwa

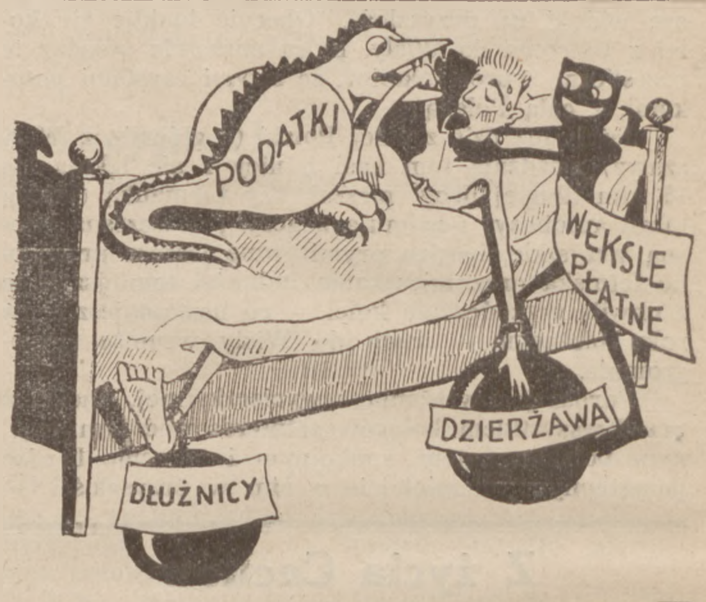
Firma B. Wojkowski, składnica sukna, w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 1. obchodziła w tych dniach 25-lecie swego istnienia. Przedsiębiorstwo to powszechnie znane jest z doborowych materjałów i rzetelnej usługi, właściciel zaś jego ceniony w szerokich kołach społeczeństwa z pracy publicznej, a zwłaszcza w czasie niewoli politycznej, kiedy niewielu kupców miało odwagę do wystąpienia publicznie.

Składnicę zaopatrzono na sezon obecny w najlepsze materjały, ceny zaś, jak nas powszechnie informują, bardzo przystępne.

Przedsiębiorstwo to możemy Szan. Czytelnikom najsumienniej polecić.

Do num. dzisiejszego pisma naszego dołączamy pocztówkę do zamówień na nową kolekcję i prosimy z tegoż chojnie korzystać.

Kto by zaś takowej nie odebrał, prosimy się zwrócić do firmy na zwykłej pocztówce, a odbierze bardzo gustownie zebraną kolekcję.



Humor i Satyra

Jak się robi coś z niczego

Niema nic niewdzięczniejszego — mówi Redaktor „Przeglądu" — jak wydawać taką, **fachową** gazetę, której czytelnicy i — że tak powiem — protektorzy, służą kunsztowi tworzącemu z **niczego coś.**

— Amen! — kończy wydawca.

— Bo to proszę państwa, weźcie takiego stolarza np., albo ślusarza, albo choćby zegarmistrza, ile to tacy potrzebują narzędzi, materjału różnego, urządzeń, warsztatów.

— A taki krawiec, z przeproszeniem, to nic.

— Wiec tamci mogą popierać pismo swojemi ogłoszeniami, poleceniami (gdyż jeden wytwarza to, drugi owo), tysiączni ich dostawcy przechwalają w anonsach swoje „znakomite", „jedyne" i przez żadną firmę „niezastąpione" towary — z czego pismo jaki taki dochód czerpie i żyje a, z przeproszeniem krawcy to nic i nic!

— Guzik — panie dzieju!

— Kupi sobie taki jeden z drugim za parę groszy igieł i kawałek mydła (o ile go żonie z kuchni nie skręci), nożyczki i miarę raz na sto lat... i już jest warsztat gotowy.

— Jeszcze zapomniałem powiedzieć, że i kawałek stołka potrzebuje, aby miał na czem siedzieć, — choć Bogiem a prawdą, to mógłby też spokojnie sobie usiąść np. na ławce w plantacjach pod oleandrem — i miałby taki sam warsztat jak i, z przeproszeniem, w domu.

— No i co taki ma polecać w swoim piśmie fachowym, czy, z przeproszeniem, portki innemu krawcowi?

— Takim „specjalistą" to jest każdy...

— Albo co jego dostawcy mają ogłaszać, czy te igły, czy nici, czy też ten kawałek mydła, który mu jest potrzebny do rysowania garbów swojej klienteli?

— Marny los! — powiadam.

— Wprawdzie, niby są ci hurtownicy na materjały pokrzywkowe (bo na inne nas nie stać) ale czy to taki da „anons"?!

— Klijenci krawieccy — powiada — gazet krawieckich nie czytają, boć oni to przeważnie kupują materjały, z którymi potem udają się do krawca, a krawcy, krawcy wiedzą — powiada — gdzie ja mieszkam.

— I zrób takiemu co?!

— Chyba, żebyś mu coś o Współdzielni Krawieckiej pisnął. ... ale szkoda go, bo wtedy „zrobi się blady" i umrze w butach.

— Więc widzicie moi mili jakie jest ciężkie stanowisko takiego Wydawcy czy Redaktora (ostatni łzami zupę krasi), „Przeglądu Krawieckiego" i z jakiemi trudnościami muszą oni walczyć. Zatem... jeżeli nie chcecie, czy nie możecie im pomóc, **choćby przez rozszerzanie Waszego „rodzonego" pisma... to wspomnijcie przynajmniej choć o nich w pacierzu — niechże się za swoje trudy i niewdzięczność ludzką doczekają chociaż Królestwa Niebieskiego.**

— **Bo inaczej będzie:**

— **Adzju Fruziu.**

Weksel.

Czcionkami Drukarni W. Tomaszewskiego, Poznań, ul. Strzałowa 2 a